

UZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY“

UPIATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 196

Bez udziału Polski niema współpracy pokojowej

Głosy i odgłosy prasy o układzie angielsko-francuskim

Paryskie „Echo de Paris“ w artykule, zatytułowanym „Nie ufajmy układowi o współpracy“ pisze: „Narzucił się zasadnicze pytanie, czy układ o współpracy jest dostępny dla wszystkich państw europejskich, czy też poza Francją i Anglią weszłyby w rachubę Niemcy, Włochy i Belgia. Mac Donald usiłuje wciągnąć Francję do rewizji Traktatu Wersalskiego i zerwania sojuszu z Polską, Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunją.

Traktaty zawarte przez Francję z temi krajami nie dadzą się pogodzić z metodą, jaką usiłuje wprowadzić Mac Donald na korzyść odwetu niemieckiego. Polska powinna więc przystąpić do układu o współpracy, bądź też układ o współpracy powinien upaść.

Wiedeński „Neue Freie Presse“ otrzymuje zapewnienie, że układ anglo-francuski nie był dla Niemiec niespodzianką, gdyż treść układu była omawiana w Lozannie i delegacja niemiecka i inicjatywa tego układu wyszła właściwie od Niemiec. Układ powstał w tym celu, by ułatwić Niemcom akcję na rzecz sądał

politycznych, których nie mogli w Lozannie przeprowadzić. Londyński „Times“ dopiero wczoraj obszernie komentuje deklarację współpracy angielsko-francuskiej. W Lozannie panował nowy polityczny stan umysłów międzynarodowej szerszości i wzajemnej pomocy. Rządy angielski i francuski do

szły do przekonania, że ten stan umysłów należy utrzymać. Dalej „Times“ wyraża zadowolenie, że Włochy i Belgia zgłosiły swoje przystąpienie i uważa, że są powody do przypuszczeń, że Niemcy się szybko przylączą. Faktycznie Niemcy mogą przez przystąpienie wygrać najwięcej.

Hitler lata po całych Niemczech

by wygadać sobie zwycięskie wybory

BERLIN. (P.A.T.). Kampania wyborcza staje się coraz intensywniejsza. Hitler rozpocznie dziś nowy lot propagandowy po całych Niemczech, zamierzając wygłosić 50 przemówień na zebraniach. Zgodnie z zapowiedzią rządu, niemieckie radiostacje udostępniłone zostaną na okres wyborczy wszystkim stronnictwom politycznym z wyjątkiem komunistów.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni przemawiać będą przed mikrofonem następujący przywódcy stronnictw: Hugenberg w imieniu niemiecko-narodowych; Dingeldey — ludowców; Drowitz — partii gospodarczej; Schaffer — bawarskiej partii ludowej; Bruening — centrum; Dietrich — partii państwowej oraz Wolff — socjal-demokratów. Niewyznaczeni zostali jeszcze mówcy narodowych socjalistów, przepuszczając jednak należy, że nie będą mówili, ani Hitler ani dr. Goebbels, którzy w ostatnich czasach niezwykle silnie atakują nie tylko ministra Spraw Wewnętrznych Gayla, ale cały gabinet wraz z Papenem.

Na światło dzienne wychodzą nowe afery Kreugera

BERLIN (A.T.E.) — Według doniesień ze Sztokholmu policja kryminalna odkryła w tych dniach nową aferę Kreugera. Wyszło najaw, że Kreuger sfałszował włoskie papiery wartościowe z podpisem włoskiego ministra Biselli. Sfałszowane zo-

stało w ten sposób 180.000 akcji włoskiego koncernu zapalczonego Riunte di fiammiferi. Ujawniono następnie, iż w księgach koncernu Kreugera w Sztokholmie suma 61 milionów franków szwajcarskich należała towarzystwu Continental Investment fi-

gurowała jako dług tego towarzystwa. Raport sztokholmskiej policji kryminalnej stwierdza, iż dyrektorowie koncernu Kreugera podpisywali podszywane przez niego papiery, nie badając ich treści.

Niesamowity wypadek ludożerstwa Matka zamordowała i zjadła swe nieślubne dziecko

BUDAPESZT. (A.T.E.). W gminie Szilwarad w komitacie Miskolcz zaszedł wypadek ludożerstwa. 30-letnia kobieta na zwiśkle Mosolygo udusiła po-

urodzeniu swe nieślubne dziecko, poćwiartowała je, ugotowała i zjadła. Mosolygo została aresztowana i osadzona w więzieniu Mis-

kolcz. Będzie ona poddana badaniu lekarskiemu, ponieważ istnieje podejrzenie, iż jest dotknięta chorobą umysłową.

Niemcy pławią się we krwi bratobójczych walk

BERLIN. (P.A.T.). Walki uliczne w Berlinie w ostatnich dniach znowu się wzmogły. W ciągu nocy ubiegłej w różnych dzielnicach miasta doszło do ostrej strzelaniny. Dwie osoby ciężko ranione we wczorajszych manifestacjach komunistycznych w dzielnicy zachodniej — zmarły w szpitalu.

Zabrzu w czasie walk odniosły rany trzech hitlerowców i trzech komunistów. W Hamburgu odwieziono do szpitala w stanie ciężkim jedną ofiarę bójki. W Duisburgu jeden narodowy socjalista został śmiertelnie ranny.

W Wuttertal w czasie bójki pomiędzy hitlerowcami a miejscowymi komunistami, na zgromadzeniu, na którym przemawiał Goebbels, dwóch narodowych socjalistów zostało ciężko rannych.

P. Prezydent Rzpłitej na Jasnej Górze

Przed kilku dniami bawił na Jasnej Górze kpt. Ropielewski z kancelarii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w związku z samierzonem przybyciem Pana Prezydenta na Jasną Górę. Generali zakonu O.O. Paulinów został zawiadomiony, że Pan Prezydent dnia 14 sierpnia przybędzie na otwarcie uroczystości jubileuszowych i zabawi na Jasnej Górze dwa dni, a. j. 14 i 15 sierpnia. Pan Prezydent zamieszka w klasztorze jasnogórskim. Tego dnia, 14 sierpnia, zapowiedzieli przybycie na Jasną Górę ks. przyłan Hlond z Poznania, ks. kardynał Kakowski z Warszawy oraz wielu innych arcybiskupów i biskupów polskich.

TABELA LOTERJI

Dzień w drugim dniu ciągnięcia loterji padły następujące większe wygrane i premje:

Premje po 1.000 zł i 200 zł na n-ry: 21501 88357 16151 66616 86175 26897 14168 84983 47201 1704 77215 34782 71860 35021 76179 2234 1120 74676 151411 91391 87747 132650 97358 92614 100749 94293 152222 114775 106629 150969 127532 110046 155022 148652 126233 95210 98919 145216 114386 155555

30000 zł na nr. 14077
15000 zł na nr. 42870
2000 zł na n-ry: 92858 123018
1000 zł na nr. 26389
500 zł na nr. 21287
400 zł na n-ry: 92132 134260 66210 70828

350 zł na n-ry: 135707 136556 159173 11065 39945 53593 74645 88158

300 zł na n-ry: 8457 27982 47857 49884 74277 74452 77438 80503 105617 106089 108942 121980 127722 133254 142094 151043 157212 159815

250 zł na n-ry: 8507 4086 5173 7862 9939 13498 14807 16821 19824 20015 27375 30544 38139 41024 46579 61035 66661 74962 77838 80094 85120 88273 100949 101853 108853 110222 111988 118721 112740 116168 120244 121206 129022 128050 128990 128546 126831 123490 129003 132091 134886 141040 142359 142762 142628 146841 452762 155465

Z prowincji również sygnalizują o nowych ofiarach krwawych starć. W Düsseldorfie za bity został przez narodowych socjalistów komunistą. W Gelsenkirchen zabito jedną osobę. W

Głód wypędza „sowieckiego raj“ żołnierzy i włościan

LIDA (PAT) — Pomimo zakalozowania ognia, budynki, które padły pastwą pożaru, paliły się przez cały ub. dzień. Straże pożarne i 50-ciu żołnierzy pracowalo przez cały dzień.

Prezydent Hoover wystosował do sen. Boraha pismo, w którym oświadcza, iż nie przyjmuje ostatniego układu europejskiego (umowa lozańska), dotyczącego wspólnej akcji dłużników Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj w godz. 2,30 po poł. na skutek szalonej wichury pożar omal się nie wznowił. Miasto znów zostało zaalarmowane sykiem syren.

Na miejsce pożaru powrotem przybyły strażnicy i nawet wojsko. Nad zgłiszczami unoszą się chmury dymu. Jedna sikawka motorowa pracowała przez cały dzień. Żołnierz, który onegdaj uległ wypadkowi w czasie akcji ratowniczej, zmarł. Krają pogłoski, jakoby pożar powstał wskutek podpalenia.

Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin odlecieli wczoraj z Moskwy do Berlina. Oświadczyli oni, iż zamierzają w przyszłym roku podjąć próbę pobicia lotu dookoła świata.

Wznowił się grofny pożar w Lidzie

Przed kilkoma dniami władze śledcze otrzymały poufną wiadomość, że w warszawskiej izbie skarbowej jeden z wyższych urzędników bierze łapówki za rozkładanie podatków na raty, zmniejszanie wymiarów podatkowych oraz za wszelkie rzekomo bezinteresowne ułatwienia dla podatników. W ciągu trzech dni sprawę wykryto, co więcej przyłapano go na gorącym uczynku w chwili, gdy przyjmował od jednego z interesantów 1500 zł. „podat-

ku“ za wyświadczone usługi. Łapownikiem okazał się Roman Ksawery Różański (Mokotowska 17), radca izby skarbowej w 6-tym stopniu służbowym. Różański został z miejsca aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Władze skarbowe niezwłocznie zawiadomiły o wykryciu nadużyć prokuraturę, która wszczęła dochodzenie. Śledztwo jest na tropie klientów Różańskiego.

GIEŁDA

Dolar 8.90, rubel złoty 4.74. Obróty dewizami średnie. Tendencja słaba. Pożyczki państwowe słabej. Obróty akcyjnymi małym.

Głód wypędza z „sowieckiego raj“

WILNO. — W środę na odcińku granicznym Dzisna oddział KOP-u zauważył kilku osobników, zdających się ku granicy Polski i niosących białą chorągiew. Po przejściu granicy okazało się, że są to trzej zbiegowie z armji sowieckiej, oraz grupa włościan, którzy uciekli z Rosji sowieckiej, wskutek głodu i kolektywizacji ich gospodarstw. Żołnierze prosili o przyjęcie ich do armji polskiej, chłopi zaś o odstąpienie do ich rodzin, zamieszkałych pod Wilną.

20 dzieci splonęło żywcem w kinoteatrze

LONDYN. (A.T.E.). W porcie chilijskim Talcahuano (Ameryka południowa) splonęło kino. Ofiarą pożaru padło 20 dzieci, których zwłoki zwęglone wydobyto ze zgłiszcz. 40 dzieci odniosło ciężkie poparzenia.

SKRÓTY

Prezydent Hoover wystosował do sen. Boraha pismo, w którym oświadcza, iż nie przyjmuje ostatniego układu europejskiego (umowa lozańska), dotyczącego wspólnej akcji dłużników Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj w Zlinie (Czechosłowacja) odbył się uroczysty pogrzeb Tomasza Baty. W pogrzebie wzięło udział przeszło 60.000 osób. Uroczystości pogrzebowe trwały 4 i pół godziny.

Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin odlecieli wczoraj z Moskwy do Berlina. Oświadczyli oni, iż zamierzają w przyszłym roku podjąć próbę pobicia lotu dookoła świata.

Już wyszedł nowy numer „Wesołych Wiadomości“ i jest do nabycia wszędzie
CENA 10 GROSZY

Strzał o północy

Napad rabunkowy i morderstwo

Postrachem okolicznych wsi pod Białymstokiem był 22-letni Jan Danilczuk, znany awanturnik i rabus, któremu nie obcy był nóż i rewolwer. W czerwcu ubiegłego roku Danilczuk dowiedział się, że gospodarz Wawrzyniec Zalewski, przechwytując w alkerzu 500 rubli w złocie. Podał mu to myśl zbrodniczego napadu.

Wnocy 22 czerwca 1931 roku Danilczuk włamał się do mieszkania Zalewskich. Aby dostać się do alkerza, kryjącego skarby, Danilczuk musiał przejść przez pokój sypialni gospodarza. Rabunek rozpoczął od komody, z której wyjął 240 złotych. Mimo, iż Danilczuk przeprowadzał rabunkową operację niemal bezgłośnie, obudził żonę gospodarza Annę Zalewską.

Kobieta usłyszawszy szmery, uświadła się na posłaniu i przerażona w świetle księżycy poznała rabusia.

Wszczęła krzyk. Danilczuk wyjął kieszonkową złodziejską latarkę i poświecił jej prosto w oczy, jednocześnie wystrzelił z rewolweru, trafiając dwiema kulami śpiącego Zalewskiego. Po tym zbrodniczym czynie, zbiegł unosząc ze sobą zrabowane pieniądze. Zalewski nie obudził się już nigdy, trafił na celną kulę w głowę. Nie od razu zbrodniarza ujęto — trafił on się ukrywać. Aresztowany do zbrodni się nie przyznał — upierał się przy „alibi”.

W podziemnej fortecy banku francuskiego

Nieliczni tylko śmiertelnicy mogą się pochwalić obciążeniem skarbów, nagromadzonych w pancernych piwnicach Banque de France.

Do tych nielicznych należy pani Fennella Trefusis, która uzyskała wstęp do pilnie strzeżonej skarbnicy i ogłądała na własne oczy góry złota, tworzące skarby Francji.

Wręczona swe p. Trefusis opisuje tak: „Głęboko pod brukiem, pod powierzchnią sztucznego jeziora podziemnego, w opancerzonej stałej grocie, która kpi sobie z największych pocisków i bomb, leżą miljarde w postaci sztabek złota. Lata budowano ten skarbiec, wysadzając dynamitem skałę, budując mury stalowe na przestrzeni jednego hektara. Nad skarbcem znajduje się dwanaście metrów skały i wody. Skarbiec nie skarba opiera się na 750 filarach betonowych, ściany jego mierzą 8 metrów grubości.

Skarbiec znajduje się w samym sercu Paryża, niedaleko od Palais Royal. Zwieńżający zjeżdża winda o 3 piętra w głąb, potem dostaje się poprzez liczne korytarze i pancerne drzwi do głównego skarbcza. Sala główna przypomina swym wyglądem starożytną salę biblioteczną, zastawioną wkrąg szafami. W szafach leżą na półkach sztabki złota. Sztabki te czy „cegiły” ważą od 12 do 14 funtów. Te, które nam pokazywano pochodziły z Rand'u z południowej Afryki i miały barwę czerwionawą.

Sztabki nadeszły dopiero niedawno temu — poinformował nas dyrektor — przychodziło ich po 2000 sztuk dziennie. W tej sali znajduje się 60.000 sztabek. Niezła już ani kawałka wolnego miejsca. A złoto wciąż napływa i napływa. Trudno się oprzeć wrażeniu potęgi, jaką wywiera na człowieka ta masa złota, te miljarde, wyzerające z każdego kąta.

Listy lokatorów

Jeśli chcesz na liście znaleźć lokatora, musisz mieć: aligatora, przynosić, spryski, odwagę Aramisa, wzrost tyrafi, koci wzrok, krok Waligóry, do tego zaś ruchy, jak szczury... — W bramie ciemno, spis wisi wysoko, piany stylem „rokoko” to znaczy nabazgrany. — pytam: Czy to są kpinny, czyli to czytamy! Szczyt.

twierdząc, że noc spędził na zabawie. Tłumaczeniem zbrodniarza nie dano wiary.

Przed sądem okręgowym został on skazany na bezterminowe ciężkie więzienie.

Sąd Apelacyjny po krótkiej rozprawie wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził. Zbrodniarz na całe życie pójdzie do więzienia.

Poczta reguluje ceny żywności

Ciekawy projekt min. poczt i telegrafów

W akcji rządowej, zmierzającej do obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby ministerstwo poczt i telegrafów pragnie mieć poczesne miejsce. Wiadomo, że konsument cierpi m. in. na różnicach w cenach poszczególnych miast oraz z powodu wielkiej ilości pośredników.

Produkt, zanim dojdzie do wytwórcy do drobnego konsumenta jest już nieraz o kilkadziesiąt procent droższy. Oczywiście, iż nie są to jedyne przyczyny drożyzny danych produktów. Podnieśliśmy kilkakrotnie na łamach naszego pisma, że jedyne wydajne zniżenie cen artykułów przemysłowych, zniżenie kolporterskiego, opłat za gaz i elektryczność mogą częściowo choćby wyrównać spadek realnej wartości plac robotniczych i pracowniczych. Chwilowo może my tylko zanotować pośrednią próbę obniżenia cen środków żywnościowych.

Wahania pomiędzy cenami za produkty są często bardzo duże. Powstaje to m. in. stąd, że zapotrzebowanie podwyższa ceny danych artykułów. Wtedy również, że koszty transportu przyczyniają się do podwyższenia cen.

Dlatego też stworzenie takiej taryfy opłat przewozowych, któraby uwzględniała różnice w poszczególnych artykułach nie zależnie od wagi, mogłoby się również przyczynić do potaniaenia produktów.

Od 1 sierpnia poczta rozszerza swoją działalność i staje się pionierką małej giełdy żywnościowej. Chce umożliwić nabywcy kupno taniego towaru i do-

Śmiertelny cios bagnetem

za odmowę poczęstunku

Dnia 23 stycznia w Rembertowie zebrało się czterech kompanów. Już od rana 21letni Henryk Jastrzębski Stanisław Wąlasowicz, Piotr Piechocki i Aleksander Spoczyński rozpoczęli gawędę, zakrapianą obficie monopolką. Najpierw posłała jedna butelka, zafundowana przez Spoczyńskiego, który tego dnia właśnie sprzedał gołębie na war-

szawskim Kercelaku, później znów dokupiono ze składkowych pieniędzy, jeszcze drugą, którą wypito w domu Piechockiego.

O godz. 8-ej wieczór Henryk Jastrzębski opuszczał towarzystwo, prosząc kolegów by go kawalek podprowadzili. Przed restauracją, podchmielni towarzysze spotkali Stanisława Witkowskiego idącego razem ze swym szwagrem Stan. Tarachem i Marianem Wojdą.

Jastrzębski wpadł w gniew, go Wojdę i zażądał pieniędzy na wódkę. W tej chwili Witkowski odezwał się pogardliwie: „Nie masz już komu wódki stawić?”

Jastrzębski wpadł w gniew, zaczął wymyślać Witkowskiemu, a gdy ten ostatni odpowiedział mu pięścią, wyciągnął bagniet. Uderzony w zęby bagnietem Witkowski padł na ziemię z przeciętą wargą. Wtedy reszta kompanów zaczęła bić i kopać Witkowskiego.

Towarzysze poranionego zaalarmowali policję i zawiadomili ją o wypadku.

Ofiarę pijackiego napadu w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie Witkowski po 14 dniach zmarł.

Przed śmiercią złożył zeznanie. Wszystkich czterech towarzyszy napadu zaareztowano.

Kiedy policja zatrzymała Jastrzębskiego, ten wyparł się zbrodni i nie przyznawał do posiadania bagneta, narzędzia mordu. Bagniet jednak w czasie rewizji znaleziono w ustępie domu.

Wczoraj sprawa morderczego napadu znalazła swój epilog w sądzie. Na ławie zasiadł Jastrzębski.

Jest to szcubły, młody blondynek, jest bardzo zdenerwowany. Tłumaczy się że nie zwinął śmierci Witkowskiego, on uderzył pierwszy, później kolega. Wołasowicz wyrwał mu bagniet ze słowami: „Nie tak się biej” i sam uderzył.

Przed pulpitem dla świadków stała zapłakana żona zabitego: „17 lat z nim żyłam, był zawsze spokojny i dobry” mówi.

Później zeznają świadkowie wypadku: Towarzysze Witkowskiego: Wojdę który przestraszony białytką uciekł i nie wie kto zabił, oraz szwagier ofiary, który był od początku do końca. „To on zrobił mówi z przekonaniem nie mogłem Witkowskiemu przyjąć z pomocą, bo mnie Wołasowicz trzymał.

Towarzysze Jastrzębskiego również go oskarżają: „On sam Witkowskiego w podwórku rzęzni dopadł, nas nie było przytem, kiedy z bramy wyszedł powiedział: „Nie macie już tu nic do roboty” i do domu uciekał”.

Sąd udaje się na naradę. Wyrok: 6 lat ciężkiego więzienia. Obecna na sali matka Jastrzębskiego dostaje spasmów. obrońca Witkowskiego zawiaduje apelację.

RADJO

12.45 Płyty. 15.30 Wiadomości wojskowe. 15.40 Transmisja z Wilna słuchawisko dla dzieci młodszych. 16.35 Kom. centr. biura Hydr. dla żegluga i rybaków. 17.00 Muzyka cygańska z Katowic. 18.20 Muzyka lekka z restauracji „Crystal”. 18.30 „Hallo, tu centrala — reportaż z centrali telefonicznej”. 19.35 Praso wy Dziennik Radjowy. 19.45 Wiadomości ogrodnicze — inż. Wł. Pietrzak. 20.00 Koncert wieczorny. 21.00 Na wid nokregu. 21.15 D. ciąg koncertu. 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. St. Nawrockiego. 22.50 Muzyka taneczna.

Wesoły Kacik

LAKOMY KON



Do adwokata zgłasza się niewiasta z wypiekami na twarzy. — Panie mecynasie — mówi — sądzić się chce. — Z kim? — Z koniem. Kon mi krzywdę wielką zrobił.

— Co się stało? — Onegdaj moje państwo, u których ja za kucharkę służę na letniaki przyjeżdżałam. Ja z rzeczami furmankom pojechałam.

— No i kon pania w drodze ugryzł?

— Żeby mnie, toby wielkiej krzywdy nie było... Ale na furmance mój siennik leżał, która sobie w zesłem tygodniu świeżem sianem napchałam, bo ja lubię mlekko...

— Co dalej? — W drodze z goraca się zdrzemnęłam, a furman stanął przed knajpą, żeby się czegoś napić. Wtedy kon z innej furmanki, co za naszą stanęła, pogryzł siennik i siano zaczął żreć.

— I z takim głupstwem pani do mnie przychodzi? — wrzusa ramionami adwokat.

— To nie koniec panie meczy nasie... W sienniku pieniądze miałam schowane... parę lat zbierałam. I kon je razem z sianem zeżarł.

— Dużo było?

— Cztery papierki po 50, sześć po 20 i pięć po 10 złotych. Razem 370 złotych zeżarł. Prócz tego paszport zeżarł, metrykę zeżarł i cztery fotografie zeżarł.

Niewiasta wyjmując chusteczkę i obciera zapłakane oczy.

— Niech pani nie płacze — uspakaja ją adwokat.

— Bo żeby choć pięćdziesiątki zostawił — lka klientka. — A takie bydle bez żadnej litos. I żre! Całki mój majątek zeżarł, którego w pocie czoła zebrałam...

— Świadkowie widzieli jak kon jadł siano i panine pieniądze?

— Nikt nie widział. Jakim się obudziła, już pół siennika było zeżarł.

— A właściciel co mówił? — Wyszedł z knajpy i wodę chciał konia pić, żeby przedzej trawił. Ale ja nie dałam, bo się bojałam, że od wody fotografie zblaknieją.

— Hm... — kiwa głową adwokat. — Sprawa trudna... Ale zrobimy co się da. Zaskarżymy go spodarza, zażądamy pompowania żołądka konia, i zrobimy analize celem stwierdzenia jego zawartości... Hm... może się coś zrobi, może z tego coś wyjdzie.

— Panie mecynasie — woła pocieszona niewiasta. — Niech się pan postara, żeby wyszło! Już mniejsza z fotografiami, ale żeby choć pieniądze wyszły i choć bodaj jeden dokument! Jak tylko co wyjdzie zaraz panu mecynasowi cześć dam. Napoleon Sadek.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Oczywiście. Cóż może być przyjemniejszego, jak ocalenie niewinnej osoby od strasznego oskarżenia?

— Zgadzą się więc ze sobą najzupełniej. A jednak...

— Jednak co? Proszę mówić śmiało...

— Chciałbym, aby pan doktor sobie powiedział: „A może jednak się mylę?”

— Rozumiem pańską rozpacz, jako człowieka, zakochanego w oskarżonej, ale przyszłość pokaże panu, że słuszność była po mojej stronie...

— Czy pan doktor jest tego najzupełniej pewien?

— Niedowiarstwo pańskie zaczyna mnie doprawdy oburzać...

— Stokrotnie przepraszam pana doktora, ale czy pan doktor przypadkiem nie jest, jak, zresztą u wszystkich, nie wyłączając sędziego śledczego, pod wpływem zgubnego głosu ogółu? Pan wie, że wystarczy byle plotka, byle oszczerstwo, aby powiększając się, jak kula śnieżna w biegu, rozrosło się do rozmiarów olbrzymich, stało się lawiną, grzebiącą pod sobą całe wioski, tysiące ludzi, nietylko, jak tym razem jedną nieszczęśliwą kobietę... Tego właśnie tylko się boję...

— Mogę panu stwierdzić z całą stanowczością, że niezależnie od opinii ogółu doszedłem do niezaprzeczonego wniosku, iż dziecko Krystyny Łazarskiej zmarło wskutek zatrucia.

— Gawiedzi wolno się mylić... Lekarzowi — nie...

— Więc pan śmie przypuszczać?

— Nic nie przypuszczam — przerwał Marskiemu Bereński. Przyszedłem do pana tylko, aby się panu zwierzyć z mego nieszczęścia, bo jestem jedynym człowiekiem, który postanowił bronić Krystyny wbrew całemu światu. Jestem przekonany o jej niewinności i... o pańskiej pomyłce, zresztą, z pewnością, bez najmniejszej złej woli...

Marski tylko wzruszył ramionami.

Na tę milczącą ironię Bereński odparł łagodnie:

— Nauka stale robi postępy... i nieraz popełnia omyłki. O iluż to już omyłkach przekonano się z biegiem czasu. Może i w tym wypadku zaszło coś, jeszcze przez naukę lekarską nieznanego... nieodkrytego?

— Proszę pana, żebym miał choć najmniejsze wątpliwości... Ale w tym wypadku nie może być żadnych. Jelita były tak poszarpane! To tylko mogła zrobić ostra trucizna...

— Przyroda, panie doktorze, zawiera jeszcze tyle tajemnic niezbadanych...

— Nie mamy wszakże teraz czasu ani powodu ich badać. Wysłuchiwanie pana dalej będzie już sprzeczne z moim poczuciem godności i honoru...

— Zechce mi pan doktor wybaczyć. Doprawdy, nie zamierzałem panu ubliżyć. Jeżeli to uczyniłem mimowoli, przepraszam najmocniej...

— Zresztą, sam pan rozumie. Ja, jako lekarz, nie oskarżam... Ja tylko stwierdzam taktyczny stan rzeczy...

— Ale tem samem skazuje pan nieszczęsną i niewinną kobietę...

— Nie ja. Sąd...

— ...lecz opierając się całkowicie na pańskich wywodach. Nie wolno panu, doktorze, chować się za plecy sądu. Ustami sądu zostanie wypowiedziany pański wyrok, doktorze...

— Przyznam się panu, że już jestem zmęczony tą rozmową, która co chwila stacza się w kierunku obraz i obelg w stosunku do mnie.

Bereński wstał i rzekł:

— Ha, w takim razie, doprawdy, nie pozostaje mi nic innego, jak wyjść. Jeszcze tylko jedno słowo. Skoro nie zdołam wznieść w panu wątpliwości, pragnę pana ostrzec, że gdy kiedyś niewinność Krystyny Łazarskiej wyjdzie najaw... bo tak będzie i tak być musi... znajdzie się pan w strasliwym położeniu... Zamartwi się pan na śmierć... Dlatego też, jeżeli pan ma doprawdy, choćby najmniejszy cień wątpliwości, niech pan co prędzej podźre ten wyrok śmierci na Krystynę Łazarską, póki czas... Gdy oskarżona zostanie stracona, a potem się okaże, że niewinnie, co pan wtedy poczniesz? Niech pan lepiej przyzna się teraz do pomyłki, aby uniknąć później cierpień... Narazie padnie tylko przelotny cień na pańską wiedzę, który szybko się rozproszy, a uratuje pan od niewinnej śmierci nieszczęsną kobietę... Po raz ostatni więc ostrzegam pana, doktorze, przed skutkami strasliwej omyłki, jaką pan popełnia. Co będzie, gdy postępy nauki udowodnią ją panu kiedyś w całej okropności? Po raz ostatni pana ostrzegam... po raz ostatni!

Marski pobrał nieco, odparł wszakże ozięble:

— Mogę panu powiedzieć tylko jedno: spełnił mój obowiązek do końca... zgodnie z moim sumieniem. Minął tydzień.

Bereński przeczytał w gazetach, że sprawa Ła-

zarskiej została przekazana prokuratorowi dla wszczęcia sprawy sądowej, przyczem prokurator podtrzymał oba oskarżenia, zarówno o otrucie dziecka, jak zamordowanie doktora Renickiego.

Nie wiedząc, co począć, Bereński posłał do Ireny hr. Terleckiej kartkę:

„Czas najwyższy... Wierzę, że Pani dotrzyma obietnicy...”

Irena była na łożu śmierci.

Od dwóch dni zaledwie chwilami tylko budziła się z ciężkich omdleń, podczas których Hubert rzucał się ku niej, splakany, znękan, okrywając gradem pocałunków i szepcząc:

— Umarła... Umarła!

Marski, nie opuszczając teraz Terlic już niemal zupełnie, cucił Irenę, jak mógł. Ilekroć choć na chwilę otwierała oczy, nabierał nowej otuchy. Jeżeli do tej chwili żyje, może uda się ją jednak jeszcze uratować? Ostatecznie przecież kobieta jeszcze młoda, żadnych uszkodzeń cielesnych, czy organicznych niema, tylko to strasliwe wycieńczenie... I, to okropne starganie nerwów...

Ileż to razy po nocach błąkała się, jak widmo upiorne po salach zamkowych... A potem i w dzień pchało ją do tych tajemniczych przechadzek... Póki mogła, chodziła sama... Później prosiła kogo, aby jej towarzyszył... bo sama już nie miała sił...

Aż tu nagle wpadło jej na myśl przeprowadzić pewną próbę z mężem. Nie zapomniała słów, usłyszanych z ust Renickiego, zanim wyzionął ducha. Nie zapomniał ich chyba również jej mąż-kat doktora. Dobrze chyba wpłynęły mu się w głowę i nieraz, zapewne, szumiały w uszach, doprowadzając niemal do szału, burząc spokój, odbierając sen...

Myślał, że nikt, prócz niego, ich nie słyszał...

Jakże się przestraszył śmiertelnie, gdy nagle się przekona, że słyszała je jeszcze dwie pary uszu, że go widziano, że są świadkowie jego zbrodni...

— Nikczemniku... Nieszczęście spadnie na twoją głowę... Duch mój nie opuści cię już nigdy... nigdy... Będzie to moja zemsta... Napiętnuję cię w takim dniu twojego życia, gdy czuć się będziesz najszczęśliwszy... Pamiętaj... napiętnuję cię, napiętnuję...

Te kilka słów Irena napisała na kartce, poczem posłała w podwójnej kopercie do Bereńskiego z tem, aby przysłał ją Hubertowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Agnes

pisze do nas w sprawie jej brata, któremu by nic nie brakowało do szczęścia, bo pomimo młodego wieku posiada świetną posadę, gdyby nie... kobieta (Tolek (tak się nazywa) miał taką przygodę.

Był na nabożeństwie w kościele o. o. Dominikanów, przy ul. Freta, poczem udał się po papierosy do znajdującej się naprzeciw budki i... zakochał na zabój w młodzieńkiej sprzedawczyni. Od owego dnia, choć mieszka stamtąd bardzo daleko, stale nabywał papierosy w tej właśnie budce, oczarowany pięknymi oczami owej niewiasty. Wreszcie, zwierzył się u kochanej ze swych uczuć i zamiarów. Ta zaś rozgniewała się, a potem wręcz go wyśmiała, mówiąc: „Byłaby z nas idealna para! Ożeniłby się głupi ze smarkata. Tyle jest dziewcząt zgrabnych i ładnych, nie takich brzydulek, jak ja...”

Tolek nie dał za wygraną. Ale jego nalegania tylko pogorszyły sprawę. Zakazano mu wogóle zgłaszać się tam więcej.

Tolo jest zrozpaczoną do tego stopnia, że się aż rozchorował, doprowadzając do cierpienia moralnych swoją siostrę, a nasza korespondentka, usilnie nas prosząc o umieszczenie tego listu i zwrócenie się do owej niewiasty, aby jej serce zmiękło, bo Tolek ją bardzo kocha i wart jest wzajemności”.

List drukujemy (w streszczeniu) i z całego serca przychylamy się do prośby srodze zasnuconego rodzeństwa.

P. Ninie.

Proszę czempredzej zapomnieć o Kaziku, który zerwał z Panią, gdy dowiedział się, że Pani jest niezamężna. Ma Pani najlepszy dowód, że nie kochał Pani ani odrobine. Nie ma więc czego żałować. Znajdzie Pani jeszcze na jego miejscu niejednego. Z chłopcami — to tak jak z tramwajami. Gdy odejdzie, niewarto za nim biegać. Przecież za pięć minut przyjdzie następny...

P. Anisa z Radomia

żali nam się, że jej miłość

minęła bez radośnych uniesień. Że wiodła zawsze szary tryb życia, nie zaznając słodyczy ani razu. Zarazem wszakże nie podaje żadnych bliższych danych o sobie (z wyjątkiem zewnętrznych), które tłumaczyłyby, dlaczego tak się stało. Niech Pani nam je poda, może wtedy wytłumaczemy Pani, dlaczego tak się stało i udzielimy wskazówek na przyszłość. Z pewnością jeszcze niespóźnionych.

„Blondynka” z Gostynina

zwróciła na siebie uwagę syna okolicznego dziedzica, którego poznała przypadkowo. Panicz ów zdołał rozpalić w jej sercu pierwszą miłość. Czy wzajemna, niewiadomo, bo o tem mowy nie było podczas czarownych spotkań za miastem, trzymany w wielkiej tajemnicy.

Któregoś dnia wszakże nasza „blondynka” z nieznanym nam bliżej powodów na spotkanie się nie stawiła i sielanka się urwała. „Widujemy się nadal często”, pisze „blondynka”, gdy przyjeżdża w niedzielę do ko-

ścioła, ale zawsze w towarzystwie swojej mamy, pod której bacznym okiem nie możemy się porozumieć”. Chodzi o to, jakby jednak wyznać mu, że miłość „blondynki” nie wygasła, przeciwnie, płonie coraz goręcej. Listownie niesposób, ponieważ kierowana ku niemu korespondencja jest przejmowana... „Blondynka” zapewnia nas, że jeżeli nie znajdziemy dla niej skutecznego sposobu porozumienia się z ukochanym, „może stać się nieszczęście”...

Aby do tego nie doszło, skozyliśmy po rozum do głowy, ale znaleźliśmy tylko jedną radę: ostatecznie taki panicz czyłba od czasu do czasu wychodzi z domu sam... Trzeba udać się pod jego dom i pilnować. Gdy wyjdzie, rozmówić się z nim. Jeżeli „blondynce” naprawdę na nim zależy, nie cofnie się chyba przed tą trudnością...

P. P. S. z Kalisza

prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Od dłuższego czasu przesładuje mnie pewna młoda meżatka, od której uciekam, jak mogę. Dochodzi do tego, że wychodzę z pracy umyślnie niekiedy aż z godzinnym opóźnieniem, a nawet dłużej, ale jej to nie zraża, czeka na mnie uparcie i narzuca mi się ze swą miłością. Nie będę wyliczał spo-

sobów, których ta kobieta się chwytta, aby mnie usidlić. Daje jej takie ostre odprawy, że już dawno powinna się na mnie pogniewać i nie chciać mnie więcej znać, ale tem jeszcze pogarszam moje położenie, bo mi na to odpowiada, że tem bardziej jej imponuję i jeszcze więcej miłość wzbudzam w jej sercu. Mnie zaś z nią uczuciowo zupełnie nic nie łączy, choć przyznaję się, że za pierwszym razem dałem się namówić i spędziłem z nią jedną noc, ale więcej razy już nie dałem się zaciągnąć i opieram się jej jak dotychczas skutecznie.

Przyjaźnię się poza tem z pewną młodzieńką i bardzo ładną blondynką, ale jej też nie kocham. Podoba mi się, lubię ją nawet, ale nic więcej. Ona zaś obdarza mnie pierwszą płomienną miłością, ale dziewczęta czystsza, niż owa meżatka. Błagam o radę, jak się tej obrzydliwej meżatki pozbyć. Co zrobić, aby się wreszcie ode mnie odcepila? Czy okazywałam więcej względów owej miłej blondynce, wtedy może ją stopniowo pokocham?”

Z blondynką rzeczywiście warto się zbliżyć. Może Pani ją zdoła pokochać i być z nią szczęśliwym. Małżeństwo z nią też może wpłynąć odstraszcjąco na ową przesładującą pana meżatkę.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach bandy aferzystów

W czasie okupacji niemieckiej fabrykanci i kupiectwo żyli wiecznie pod groźbą rekwizycji maszyn i towarów, jak również w obawie o swą wolność. Nierzadkie były wypadki, że niszczone ich doszczętnie, a prócz tego odsyłano ich jeszcze do obozu jeńców cywilnych, skąd rodzina wydostawała ich za dość znacznym okupem w złocie.

Sytuację tę wykorzystywali różnego rodzaju oszuści i konbinatorzy, którzy przy pomocy przekupionej żolnierzy niemieckiego, dokonywali bezprawnych rewizji i zabierali znajdujące się na składzie towary. Rzecz jasna, że towary te wprost ze składów, gdzie zostały zabrane, transportowane były do paserów i sprzedawane za połowę ceny. Wypadki te były na porządku dziennym, lecz najciekawsza była przystojna, jaka zdarzyła się jednemu z bardzo zamożnych kupców w izielnicy Nalewkiowskiej.

Pewnego ranka około godziny siódmej przy drzwiach jego mieszkania rozległ się ostry dzwonek. Trudno opisać przera-

zenie domowników, kiedy na zapytanie „kto tam”, usłyszeli: „otwórzcie natychmiast”, policja polowa (Feld - Polizei). Do mieszkania wkroczyło dwóch żołnierzy niemieckich w asyście osobnika po cywilnemu.

— Mamy polecenie dokonania u pana rewizji — odezwał się cywilny, — widocznie ktoś równik wyprawy. — Radzę panu nie stawiać nam oporu i otworzyć wszystkie szuflady i kasę.

— O co chodzi? — zapytał przerażony kupiec.

— Dowię się pan o tem od pana majora — odpowiedział gburawo osobnik, którego żołnierze tytułowali porucznikiem. — Niech pan nas nie zatrzymuje i przedko otwiera wszystkie szuflady, — kontynuował rzeczony porucznik. — Mamy jeszcze kilka rewizji do przeprowadzenia i nie mamy czasu.

Oczywiście przerażony kupiec nie opierał się i zastąpił do rozkazu. W czasie rewizji z kasy jego zabrano około dwustu tysięcy marek. (suma na owe czasy bardzo duża), które rzekomy porucznik włożył do przygotowanej już zawieszki koperty.

— Niech się pan ubiera — zwrócił się, po dokonanej rewizji do kupca. Pojedzie pan do pana majora, który już pan na oczekuje.

Nie pomogły błaganja całej rodziny. „Pan porucznik” był nieublagany i wśród płaczu żony i dzieci wyprowadzono nieszczęśliwego kupca do oczekującej na ulicy dorożki i odwieziono na ulicę Polną, do rzekomego biura policji polowej.

Biuro to mieściło się w lokalu trzykondygnowym na pierwszym piętrze. Wprowadzono go do pierwszego pokoju, gdzie za stołem siedział żołnierz, zajęty wpisywaniem papierów do dużej księżki. Na widok wchodzą-

cych zerwał się i stanął na baczność.

— Czy pan major jest u siebie? — zapytał porucznik.

— Tak jest, panie poruczniku — odpowiedział żołnierz, wyciągnięty, jak struna. — Pan major pytał przed chwilą, czy pan porucznik jeszcze nie powrócił.

Rozostawiwszy aresztowanego kupca pod opieką żołnierzy, porucznik zapukał do drzwi przyległego pokoju i na ogłoszenie „Herein” (wejść) wszedł do środka, pozostawiwszy za sobą drzwi odemknięte.

— Jaki wynik rewizji? — usłyszał przerażony kupiec, głos majora.

— Prócz większej sumy pieniędzy, nie znaleźliśmy panie majorze nic podejrzanego.

— Nic nie szkodzi. I tak mamy dostateczne dowody, by go wpakować na kilka lat do więzienia. Wprowadzić go do mnie.

Niebawem drżący ze strachu kupiec wprowadzony został przed próg oblicze „majora”. Za biurkiem siedział mężczyzna w średnim wieku. Obok niego go osobnik w mundurze sierżanta.

— No i cóż wpadliśmy, panie? — odezwał się rzekomy major łamanym językiem polskim. — Zarobiona u moskali pieniądze nie pójdą panu na zdrowie.

— Co pan major mówi? — zapytał zdumiony kupiec. — Jakie pieniądze? Ja żadnych pieniędzy od moskali nie dostałem!

— Kłamie pan — huknął major, waląc ręką w stół. — Mamy dowody, że dostarczał pan naszym wrogom plótno i sienniki.

— To jakies nieporozumienie.

panie majorze — odezwał się przerażony kupiec. — Ja nie miałem żadnych interesów z moskalami. Ktoś mnie prawdopodobnie fałszywie zadenuncjował.

Rzekomy major odbruszył się nieco i pomyślawszy przez chwilę, kazał wyprowadzić kupca do przyległego pokoju i oczekiwać decyzji.

Upłynął długi kwadrans czekania. Wreszcie drzwi się otworzyły i kazano mu wejść z powrotem do gabinetu majora.

— No, panie Z. Słyszałem, że pan ma żonę i małe dzieci. Zał mi pański rodzinny i postanowiłem pana zwolnić na następujących warunkach. Oczywiście pieniądze, zabrane podczas rewizji, zostają skonfiskowane, prócz tego musi pan do jutra do godziny drugiej popołudniu wpłacić mi dwadzieścia pięć tysięcy marek, tytułem kary.

Uprowadził pana jeszcze, że ni komu nie wolno o tem wiedzieć i za moje dobre serce naraził bym pan na wielkie nieprzyjemności! Przytem należy to panu nie pomogło, gdyż natychmiast odesłany pan został do jednego z więzień w Niemczech.

Kupiec począł lamentować i dowodzić, że nie jest w stanie zapłacić tak dużej sumy, lecz zniecierpliwiony major zagroził mu, że w razie niedotrzymania zobowiązania bezzwłocznie zostanie aresztowany.

Co miał robić? Zgodził się na warunki majora i został zwolniony.

Tęże noc leden z wywiadów policji kryminalnej, siedząc w kafejce przy ulicy Chmielnej 5, (właścicielką którego była słynna „Wanda Kozak”), podsłuchał przypadko-

wo rozmowę trzech pijanych osobników o dokonywanej przez niego aferze. Następnego dnia rano zameldował o wszystkim na czelownikowi policji kryminalnej, który polecił bezzwłocznie sprządnąć do siebie szantażownika kupca. Początkowo kupiec ów zaprzeczał wszystkim, lecz kiedy mu wytłumaczono, że padł ofiarą aferzystów i że przy ulicy Polnej nie mieści się biuro policji polowej, a ów major, porucznik i żołnierze są zwykłymi aferzystami — zdecydował się opowiedzieć całą prawdę.

Po dłuższej naradzie naczelnik policji szantażowanemu kupcowi pójść o oznaczenie proze z pieniędzmi do rzekomego majora.

Niema się pan czego obawiać — dodał na zakończenie. — Agenci moi będą w pobliżu i odzyska pan pieniądze zpowrotem; jak również i zabrane u pana w czasie wczorajszej rewizji, oczywiście o ile ich jeszcze nie stracili.

Już na godzinę przed umówionym czasem agenci policji kryminalnej znaleźli się w pobliżu domu, przy ulicy Polnej. Pół minuty przed drugą, jak było postanowione przyszedł z pieniędzmi szantażowany kupiec i udał się na górę. Upłynęło dwadzieścia minut. Kupiec ów wyszedł z powrotem na ulicę i dał nam znak, że sprawa załatwiona. Nie tracąc chwili czasu pobiegliśmy pod kierunkiem jednego z komisarzy na górę i przychwyciliśmy aferzystów w czasie podziału zrabowanego łupu.

Oczywiście wszyscy zostali aresztowani i odtransportowani do policji kryminalnej.

Jak się okazało, do szajki tej należało dwóch żołnierzy niemieckich. Rzekomy major, był osobnik z poważanej rodziny z Poznańskiego, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem.

Herszt szajki skazany został na trzy lata więzienia, pozostałi współnicy na kary od roku do dwóch, obu zaś żołnierzy bezzwłocznie wysłano na front.

Po unieszkodliwieniu szajki okazało się, że ów kupiec nie był jedyną ich ofiarą i że kilku nastu kupców warszawskich padło już poprzednio ofiarą wyrefinowanej bandy.

KONIEC.



JOAN CRAWFORD
i współczesny
RUDOLF VALENTINO CLARK GABLE
w filmie
Grzesznica Bez Winy
w kinie
ATLANTIC CHMIELNA 33.
p. 6. 8. 10.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OJCIEC 12 DZIECI BŁAGA O PRACĘ

Do Redakcji naszej, zwrócił się ojciec 12-letniego dziecka, z których najstarsze liczy 12 lat — najmłodsze zaś 1 rok. Ojciec tej gromadki jest od roku bezrobotnym; do małej i zaludnionej izdebki zajrzała nędza. Małżeństwa są głodne i obdarci. Obiady z kuchni dla bezrobotnych nie mogą ich wyżywić. Nieszczęśliwy zwraca się do czytelników z błagalną prośbą o pomoc.

„Dajcie moim dzieciom chleba, dajcie mi pracę” — mówił ze łzami w oczach. Laskawe ofiary dla „Ma” z Annapola.

BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA

Bez środków do życia znajduje się młoda, inteligentna kobieta. Wiedza językiem francuskim i niemieckim. Obejłaby chętnie zarządzi gospodarstwem domowego na folwarku i rozłożyła opiekę nad dziećmi. Laskawe oferty pod 4451.

PRACOWNICA BIUROWA SZUKA ZAJĘCIA

Pracownica biurowa, mająca na utrzymaniu matkę starszszą, poszukuje zajęcia. Skończyła 6 klas gimnazjum i potrafi pisać na maszynie. Może dostarczyć referencji i objąć również posadę kasjerki. Oferty dla L. W.

Paweł Gorgułow i jego cztery żony

Śledztwo ujawnia przeszłość mordercy Prezydenta Francji

(Nasza specjalna korespondencja z Paryża)

W tych dniach Sąd Najwyższy w Paryżu odrzucił wniosek obrońców Pawła Gorgułowa mordercy Prezydenta Francji o wyznaczenie powtórnej ekspertyzy lekarskiej co do stanu poczytalności zabójcy.

Ciężkiej naprawdę obrony podjęli się adwokaci Gorgułowa, który uznany został przez pierwszą ekspertyzę za odpowiedzialnego w całej rozciągłości za czyn spełniony... Po odrzuceniu wniosku obrony, nie zdaje się nie stanie już na przeszkodzie wymiaru sprawiedliwości i sąd przysięgłych zbierze się dnia 25 b. m. aby wydać wyrok na mordercę.

Rozprawa ma być krótka — akt oskarżenia zajmuje załędwie sześć stron drukowanych, odczytanie których potrwa od 30 do 40 minut. Ze strony oskarżeni wzywanych jest tylko 14 świadków, a między nimi p. p. Paul Reynaud i Pietri, byli ministrowie, Claude Farrere, znany powieściopisarz, p. Guichard i

Guillaume z policji paryskiej. Wszyscy ci świadkowie znajdowali się w Pałacu Rothschilda kiedy padły strzały Gorgułowa.

Cały Paryż z wielką emocją oczekuje na zbliżający się proces, omawiając szeroko przeszłość zabójcy która już dotychczas została przez śledztwo wyjaśniona.

Stwierdzono przedewszystkiem, że Gorgułow oprócz literatury i „polityki” miał dwa „zawody”, które dobitnie charakteryzują tego niedośzłego „zbawcę Rosji”, oto będąc doktorem medycyny, specjalizował się na pewnej kategorii operacji zabronionych przez kodeks karny, a swoje środki do życia czerpał dzięki „zdolności” i „umiejętności” do... wielożenstwa!

Według aktu oskarżenia, Gorgułow urodził się w rodzinie kozackiej, w miejscowości Łabin-skaja, na Danie w roku 1893. Liczy więc obecnie 37 lat. Studiá swoje rozpoczął w Eka-

terinodarze i podczas wojny światowej był ochotnikiem w pułku kozackim.

Po rewolucji, w roku 1921, ucieka z Rosji i udaje się do Polski, pozostawiając w Rostowie swoją pierwszą żonę.

W roku 1925 ławi Gorgułow w Pradze Czeskiej gdzie kończy studia i żeni się powtórnie z córką fryzjera czeskiego.

Ale pieniądze pani Gorgułowej Nr. 2 została przez Gorgułow w przeciągu krótkiego czasu zmarnowane — rozwodzi się więc i żeni się już poraz trzeci z córką burmistrza miasta Prerowa na Morawach.

W roku 1929 Gorgułow otrzymuje dyplom lekarza; za pieniądze teścia, burmistrza, zakłada klinikę w Prerowie. Ale teść i żona Nr 3 nie są w stanie dużej utrzymać Gorgułow, który w międzyczasie zmuszony jest opuścić Czechosłowację za wykonywanie zabronionych operacji ginekologicznych. Oczywiście rozwodzi się i o-

puszcza „niegościnnie” Czechy... W roku 1930 jest w Paryżu. Interesy jego nie idą... Jest w skrajnej nędzy...

Ale los jeszcze raz uśmiecha się Gorgułowi — spotyka pewną panią szwajcarkę, żeni się z nią i tym razem od żony Nr 4 otrzymuje posag w wysokości 40.000 franków.

Zdawało by się że po ostatnim ożenku ustatkuję się. Ale zamiast medycyny ciągnie go polityka...

Rezultat nie daje na siebie długo czekać: rząd francuski uznaje go za nieporządnego na ziemi swojej — i Gorgułow zmuszony jest opuścić Paryż. Wyjeżdża do Królestwa Monaco.

Tam zajmuje się „literaturą” polityczną, pisze wiersze i stwarza patrię „zieloną” której jest prezesem i prawdopodobnie jedynym członkiem... Śledztwo skonstatowało jednakże, iż był w kontakcie z pewnymi kłamliwej emigracji „białej”, mianowicie z grupą faszystowską która wydała swoje własne piśmiennictwo w Paryżu.

Ale eksperymenty polityczne Gorgułowa przedko zjadają czwartą jego posag... Na swoje prace literackie nie znajduje nabyw-

Gorgułow decyduje się na akt obłąkania: uratuje Rosję zabijając Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej!

Za ostatnie pieniądze kupuje browning i bilet na przejazd pociągiem luksusowym z Monaco do Paryża. Co dalej się stało wiadomo.

W celi swojej Gorgułow wykrzykuje iż został bohaterem i prosi o zgłotynewanie... Modli się po całych dniach i mówi, że chce być ukaranym... Nie mniej jednak własnoręcznie podpisał wniosek obrony o powtórne zbadanie poczytalności. Wniosek ten, jak wspomniano w wstępie został odrzucony.

Często pytano w Paryżu czy Gorgułow nie jest aientem bolszewickim i czy pod maską „zieloną” nie występował Gorgułow „czerny”...

Śledztwo udawać tego nie udało się...

Ala dla opinii publicznej wystarczy iż rycie mordercy są czerwone od krwi niewinnego Starca, który już w swoim czasie oddał ojczyźnie najdroższe co posiadał — referesh sypow swykh.

Geo. Kelber.

ZE ŚWIATA PRACY

Walka o prawo do życia i lepszej przyszłości

Niebezpieczne eksperymenty na tle kryzysu i bezrobocia

W ostatnich dniach pojawiły się nowe projekty, które żywo muszą interesować świat pracy. Budzą one przedewszystkiem niepokój, bowiem całym ciężarem padną na barki pracownicze.

Zrozumiała jest dla każdego robotnika i pracownika troska Rządu o skuteczną walkę z kryzysem gospodarczym, jaki milijonowe rzesze pracownicze pchnął w straszną otchłań bezrobocia. Wszyscy to rozumiemy i gorąco pragniemy, by wreszcie zastosowane środki, któreby o kręty pracy zsunęły z mielizny bezrobocia. Niestety, dotąd były stosowane jedynie środki polowiczne, zapobiegania, obliczone na krótki dystans i placowane przez najbardziej pokrzywdzonych, zaradzenie skutkom na drodze najmniejszego oporu bez samiennej walki z przyczynami.

To samo można powiedzieć o projektach, które ostatnio stanowią przedmiot dyskusji publicznej.

Donosiliśmy już o tem, że Rząd proponuje powołanie do życia „Funduszu Pomocy Bezrobotnym”, który ma poprawić w martwym sezonie akcję, jaką przez kilka miesięcy prowadził zlikwidowany Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia. Ma on nieść doraźną pomoc bezrobotnym, pozbawionym środków utrzymania, którzy już wyczerpali ustawowe zasłki z Funduszu Bezrobocia. Krótko mówiąc, zmianie ulegnie nazwa a sens rzeczy pozostanie.

Nie obniżając roli, jaką spełnił Naczelny Komitet, musimy do nowej inicjatywy odnieść się pesymistycznie. Fundusz Pomocy Bezrobotnym ma czerpać przedewszystkiem środki z ofiarności publicznej. Co to oznacza, wiemy ze sprawozdania Komitetu, który stwierdził, że „najwięcej dali ci, którzy najmniej posiadali” to jest robotnicy i pracownicy umysłowi.

Udział sfer posiadających w akcji był znikomy. A więc i w przyszłym martwym sezonie utrzymać przy życiu będzie musiał rzesze bezrobotnych, głodujących robotnik i pracownik, bo nędzy bezrobotnego nikt lepiej od nich nie pojmuje, a brak środków prawnych do otworzenia na ten cel kiesy sfer posiadających!

Uzupełnieniem ofiarności społecznej mają być różne opłaty. Po zbadaniu zaproponowanych opłat znów musimy stwierdzić,

że w dużej mierze obciąża one masowego konsumenta, a więc znów robotnika i pracownika.

Po doświadczeniach roku ubiegłego, plan akcji powinien być inaczej zbudowany. Do walki ze skutkami zastoju gospodarczego trzeba pociągnąć również możliwych tego świata i to nie w postaci apelu do ich sumienia, lecz rygorami prawnymi. Inaczej nie dadzą! W przeciwnym razie ostatnim kesem chleba z bezrobotnym będzie się znów musiał dzielić robotnik. W imię sprawiedliwości społecznej trzeba ten projekt poddać gruntownej rewizji.

Druga chmura, która zasłoniła horyzont pracowniczy

to sprawa podwyższenia składek ubezpieczeniowych w Zakł. Ubezpiec. Prac. Umysł. z jednoczesnym obniżeniem świadczeń.

Projekt ten poprostu jest obrzajający! Czy ZUPU jest instytucją ubezpieczeniową, czy nie? Czy wiemy dla jakich konkretnych korzyści płacić składki, czy nie? Teraz pod pretekstem wielkiego nasilenia bezrobocia zredukują się świadczenia na wypadek bezrobocia, a jutro pod innym pretekstem znów się je obniży!

Takie metody są niedopuszczalne, jak niedopuszczalne jest by prywatne ubezpieczalnie zmniejszały dowolnie świadczenia na korzyść ubezpieczonego.

I rzecz dziwna! W dowolnych (prywatnych) ubezpieczalniach istnieje przymus wykonywania warunków ubezpieczenia, zaś w państwowych (społecznych) ma panować się dowolność wykonywania umowy...

Świadczenia ubezpieczeniowe nie są darem z łaski, który wedle woli fundatorów może być zwiększany lub zmniejszany. Dlatego świat pracy musi kategorycznie zaprotestować przeciw tego rodzaju metodom.

Pracownicy umysłowi odwołują się z zaufaniem do ZUPU, wierząc, że zabezpiecza on im przyszłość, więc wszelkie eksperymenty są w skutkach niebezpieczne. (Zdz. W)

Blok związków pracowników miejskich

Na posiedzeniu w dniu 11-go lipca b. r. w lokalu Związku Prac. Gazowni przy udziale wszystkich delegatów Zarządów Związków: Zw. Zaw. Prac. Tramwajowych i Kolejek Dojazdowych (oddz. I — Warszawa), Centr. Zw. Zaw. Prac. Zakł. Miejsk. i Użytk. Publ. (oddz. II — Mięjski) Centr. Zw. Zaw. Robotników Przem. Mięjskiego w Polsce (oddz. Prac. Mięjskich Rzeźni i Targowisk Zwierzecznych w Warszawie, zapadła jednomyślna uchwała, która wszystkie wyżej wymienione organizacje zobowiązuje:

„Akcja Prac. Tramwajowych, Gazowni, Mięjskich i Rzeźni Mięjskiej została centralizowana. Akcja wyżej wymienionych Związków kieruje Blok Związków Prac. Mięjskich do obrony ich interesów, przy ul. Kredytowej Nr 3.

W razie strajku w jednej z wymienionych organizacji obowiązują je solidarne poparcie wszystkich wymienionych organizacji.

Strajk musi trwać aż do zwycięstwa. Gdy jedna z organizacji wymienionych wyżej zatuliła pomysłnie sprawę, strajk nie może być zlikwidowany aż wszyscy nie sprawy organizacyjnej wymienionych będą pomysłnie zatłwione”.

Blok Związków wystosował w dniu 12 b. m. do Min. Pracy memorandum z prośbą o zwołanie konferencji z Magistratem celem omówienia umowy zbiorowej oraz likwidacji zatargu z gazownikami i pracownikami innych przedsiębiorstw miejskich.

W czwartek dn. 21 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Trebackiej 11, odbędzie się posiedzenie Komitetu wycieczki do Gdyni na uroczystość „Święta Morza”.

RUCH ZAWODOWY

Kolejarze

Ciężki okres przeżywają kolejarze, bowiem w dniu 1 października otrzymają pensje zdechu.

Narazie dotyczy to D. O. K. P. Poznań, gdzie już wydano odnośne rozporządzenia. Z Poznaniem zapewne pójdą i pozostałe Okręgi.

Dnia 8 b. m. uchwalila Rada Ministrów nowelę do rozporządzenia z dnia 8 7 1929 o stosunku służbowym pracowników P. K. P. (pragmatyka służbowa) oraz nowe przepisy emerytalne wspólne dla etatowych i nietatowych kolejarzy.

Obydwie uchwały zostaną ogłoszone w tych dniach w Dzienniku Ustaw i będą obowiązywały od 1 sierpnia r. b.

Metalowcy

Sosnowieckie T-wo Fabr. Rur i Żelaz (Hulczyński) w Zawierciu, pozostające w rękach kapitalistów francuskich, zamknęło fabrykę i pozabawiło pracy 500 robotników. W tej liczbie znalazło się stu kilkudziesięciu robotników, którzy pracowali w fabryce od przeszło 25 lat. Robotnicy nie wyszli z fabryki, domagając się zabezpieczenia przyszłości dla siebie. Od 3 tygodni pozostają w fabryce.

W związku z tem odbyło się szereg konferencji w Zawierciu i w Warszawie. W rezultacie przemysłowcy zadeklarowali wypłacić stałe zasiłki robotnikom, którzy zatrudnieni byli w fabryce ponad 25 lat, a młodszym jednorazowo wypłacić 15.000 zł. Ten ostatni punkt robotnicy uznali, jako nienadający się do przyjęcia, bo „odprawa” wypadłaby po 30 zł. na robotnika. Dalsze negocjacje prowadzi Z. Zaw. Metalowców.

Sekretariat Zwi. Zaw. Metalowców obiał pos. Bolesław Gawlik. Dzięki staraniom Z. Zaw. zastój w stołecznej fabryce parowozów został ograniczony do 5 tygodni.

Robotnicy chemiczni

Robotnicy częstochowscy, zorganizowani w związkach zawodowych, należących do ZZZ, a przedewszystkiem do Zw. Zaw. Rob. Przem. Chem., przejęli w tych dniach fabrykę szkła Ryłskiego w Częstochowie i będą ją prowadzić na zasadach spółdzielczych. Akcją kieruje:

pos. dr. Blichowski, pos. Pekarski i Świecki.

Pracę znajduje około 300 robotników. W najbliższych dniach fabryka zostanie uruchomiona. Kredyty na ten cel są już przyznane.

Tapeciaryze

Zw. Zaw. Pracow. Tapeciarskich zgłosił akces do Z. Z. Z. Stanowić on będzie oddział Zw. Zaw. Robotn. Budowl. Nowy oddział liczy narazie 140 członków.

Robotnicy budowlani

Na robotach publicznych w Warszawie zatrudnionych jest coraz więcej bezrobotnych. Na skutek zabiegów Zw. Zaw. Robotn. Budowlanych pracę zna-

lazło około 400 bezrobotnych członków.

Zw. rozpoczyna z dniem 25 b. m. przyjmowanie wycieczek swych kolegów z prowincji. Wycieczki będą miały zapewnić mieszkanie oraz opiekę. Program wycieczek przewiduje zwiedzenie ciekawszych zabytków stolicy.

Krawcy

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przem. Odcieżowego, przydzieleniu zarządu dokonano już szeregu lustracji oddziałów. W dniu 20 b. m. delegat Zarządu Głównego wyjechał do oddziału krakowskiego, a następnie uda się do oddziału we Lwowie, Poznaniu oraz do Brzezin i Chelmina.

Na ironie świata pracy

Magistrat strzela ślepymi nabojami

Gazowników huk i huczki nie przestraszą

Jeden z wybitnych działaczy zawodowych na terenie stołecznego samorządu informuje nas:

— Dyrekcja Gazowni Miejskiej, (jak to już donosiły „Ostatnie Wiadomości”), z polecenia magistratu m. st. Warszawy przysłała list do Związku Pracowników Gazowni Miejskiej z wniowieniem umowy zbiorowej. Jednocześnie doręczono poszczególnym pracownikom Gazowni listy polecane z projektem umów indywidualnych z terminem wyrażenia zgody do dnia 1-go sierpnia 1932 r.

W projektach tych umów poza skasowaniem całkowicie 13-iej pensji zmniejszono świadczenia, jak: gaz, koks, bilety kąpielowe, (uważając tem samem, że nie warto się tak często myć?), ubranie ochronne do pracy, słowem wszystko. Potem następuje obniżka płac, robiona jakoby przez fachowców miejskich.

Utarło się w praktyce, że wszelkie obniżki płac odbywają się według trzech „zasadniczych” wzorów:

1) procentowa obniżka; 2) regulowanie płac według kwalifikacji i wysługi lat; trzeci wzór, który jest najczęściej stosowany, to znaczy — widzimy się poszczególnych dygnitarzy magistrackich. W tym wypadku nie można się zorientować, czy się posługiwano przy obniżce płac, chyba, że powodowano się chęcią zniszczenia tej instytucji, która powstała z krwi

i potu pracownika gazowni i po dzień jest instytucją dająca po każde dochody Magistratowi.

Propozycje nowych plac, poczynione w umowach indywidualnych wyglądają dość humorystycznie. Dla przykładu podam kilka faktów: szefom wydziałów obniżono płace przez tnie około 10 proc. mniej więcej równomiernie. Ale przejdę do robotników.

Robotnikom piecowym, którzy mają jednakową, niesłychanie ciężką pracę, a różnica może zachodzić tylko z tytułu przepracowanych lat wyznaczono: mającym więcej lat pracy za sobą wyznaczono mniejszą pensję, a tym, którzy pracowali krócej wyznaczono większą pensję. Różnica dochodzi często do stu złotych miesięcznie.

Ślusarz samodzielnym, ze specjalnymi kwalifikacjami, został zrównany ze ślusarzem młodszym, niesamodzielnym, a na wet są wypadki, że ci ostatni mają grubo więcej — do 90-ciu złotych. Wogóle tam, gdzie były pensje uregulowane według zdolności i wysługi lat, dziś nikt nie wie za co pobiera pieniądze, czy za robotnika piecowego, czy za rzemieślnika, czy za gońca.

W wydziale naprawy aparatów, t. zw. blacharni, w której obowiązywały wyższe stawki, naskutek niebezpieczeństwa zdrowia, powodowanego wyiewami, jakie wydzielają się z aparatów przy naprawie i zatrudniają systematycznie płuca,

dziś obniżono rzemieślnikom płace do 30 proc.

Wogóle tam, gdzie jest najcięższa praca w gazowni i najniebezpieczniejsza, wyznaczono najmniejsze pensje.

Niesposób w krótkich słowach ująć całego chaosu. Odnosi się wrażenie, że regulacja plac musiała się odbywać w następujący sposób: wsypano do jakiejś torby kartki z różnymi kategorjami plac, zmieszano kolejno losowano jaką kto kategorję wylosował, taką otrzymał.

W ten sposób przeprowadzony podział plac, przypuszczam, miał jeden ukryty cel, o który się najwięcej rozchodziło, tu znaczy pokłócenie robotników i rozbięcie organizacji, która jest jedyną na terenie gazowni i która dotąd czuwała i czuwa nad organizacją pracy i nad spokojem, jaki jest konieczny dla pracy w gazowni.

Zamiar chybił celu i dał wprost odmienny rezultat! Pracownicy bowiem zorientowali się, co pod tem się kryje i zrozumieli, że podział powyższy jest tylko zamachem na jedność pracowników gazowni i, jak jeden mąż, listy proponowane im przez Dyrekcję gazowni odrzucili, przekazując sprawę Związkowi, celem zawarcia umowy zbiorowej. Pod tym względem pracownicy wykazali niesłychanie jednomyślność.

Niefortunne posunięcie Magistratu jeszcze bardziej scementowało pracowników, przygotowując ich do walki.

Elementarz prawa pracowniczego

Kiedy pracownik może stracić mieszkanie?

Art. 11 ust. 2 lit. a Ustawy o Ochronie Lok. uznaje za ważną przyczynę wypowiedzenia najmu zaleganie z zapłatą co najmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, chyba, że zaległość powstała z powodu braku pracy lub nędzy wyjątkowej.

W praktyce sądowej wyłoniła się wątpliwość, co rozumiał ustawodawca przez pozbawienie pracy, podstawę odwołania się do art. 11 ust. 2 lit. a. Początkowo ukształtował się pogląd dla rzesz pracujących nieskorzystny, a mianowicie przeważało zdanie, że przez brak pracy rozumieć należy ustanie stosunku pracy najmniej to jest opartej na umowie najmu. Brak jednak jakichkolwiek danych prawnych lub choćby pośrednio w drodze rozumowania z tekstu wypowiedzonych, a zasadających konieczność uprzywilejowania

pracy najmniej w przeciwstawieniu do pracy samodzielnej, świadczył wypowiedzenie o oczywistej krzywdzie osób, utrzymujących się z pracy na własną rękę.

Spór powyższy przecięło orzeczenie Sądu Najwyższego, przesądzając sprawę na korzyść pracy samodzielnej. Sąd Najwyższy, uchylając wyroki niższych instancji, które orzekły (eksmisję przeciwko samodzielnemu technikowi, dentyście, dał wyraz poglądom, iż brak pracy w rozumieniu artykułu 11 Ust. o Ochr. Lok. odnosi się nie tylko do osób utrzymujących się ze swej pracy najmniej, ale do wszystkich osób, czerpiących swe środki utrzymania z własnej pracy.

Cytowane orzeczenie przyczyni się w wysokim stopniu do ujednostajnienia praktyki sądów niższych kategorii.

LIPIEC

16

Sobota

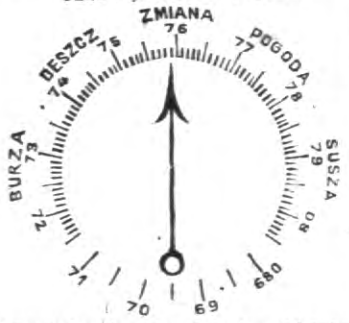
Dziś. MB Szkapl.

Jutro: Rieksiego

Wsch. s. g. 3 m. 34

Zach. s. g. 20 m. 49

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Urlop prezydenta miasta**

W poniedziałek dn. 18 bm. prezydent miasta O'Brien de Lacy rozpoczyna 2 tygodniowy urlop zdrowotny, który w swoim czasie Rada Miejska uchwaliła naskutek zwrócenia się p. prezydenta.

W dniu wczorajszym prezydent m. bawił w Białymstoku. Dzisiaj prawdopodobnie będzie urzędował w godzinach rannych.

Wiec manifestacyjny

Jutro Federacja Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny w Grodnie urządza wielki wiec manifestacyjny przeciwko zakusom niemieckim.

Odnaki spisowe

Ci wszyscy komisarze spisowi, którym za udział w akcji spisowej przyznano odnaki honorowe „za ofiarą pracę”, a którzy nie mogli zgłosić się po odbiór 14 bm. o g. 19 mogą w godzinach urzędowych (8—11) otrzymać w biurze meldunkowym Magistratu u p. Stucznowskiego.

Dźwiękowiec PolonjaDziś! Film
dźwięk.-muzyczn.-śpiewny pt.**Graj cyganie**Marta Eggert i Paweł Javor
wstęp od 70 gr.**Dźwiękowiec Apollo**

Dziś! Film dźwiękowy pt.

MAOAS

wstęp 60 groszy

Kino PALACE
Orzeszkow. 13**Iwan Mozzuchin**
w filmie p.t.**ADJUTANT CARA**wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Zgubiono kwit Lombarda Miejskiego w Grodnie z dnia 30 grudnia 1931 r. za № 4950 na imię Józefa Szalkiewicza unieważnia się. —2—3

Obrady i interpelacje radnych miasta

Do porządku obrad zostały włączone 2 punkty. Wniosek Komisji Technicznej o upoważnienie jej do wydawania pozwoleń na budowę domów drewnianych i wniosek teje komisji o upoważnienie jej do prowadzenia pertraktacji i zatwierdzenia umowy z Dyrekcją Monopoli Tytoniowego w sprawie opłat za prąd elektryczny. Oba wnioski zostały uchwalone.

Oplaty do rachunków za wodę i światło w wys. 5 proc. oraz dodatki do opłat rzeźnych na rzecz bezrobotnych, większością głosów przyjęto.

W sprawie umowy na dzierżawienie Teatru M. przyjęto wniosek dr. Jakimowicza, dotyczący sposobu sprawdzania inwentarza teatralnego. Wniosek zaś Koła Chrześcijańskiego domagający się skreślenia obowiązku Mag. wypłacania subwencji awansem (2,500 zł.) w czasie angażowania artystów, nie uzyskał większości.

Powzięto II kolejną uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wys. 60.000 zł. na pokrycie deficytu powstałego skutkiem konieczności remontu koszar. Przy tej sposobności prezydent oświadczył, że kosztorys remontu jest obecnie badany przez władze wojskowe a 18 bm., ma się odbyć wspólne posiedzenie przedstawicieli wojska i samorządu w celu osta-

tecznego ustalenia w jakim zakresie roboty mają być wykonane.

W sprawie 2 posad inż. Lewina

Koło chrześcijańskie złożyło interpelację w sprawie zajmowania przez inż. Lewina 2 stanowisk (dyrektor elektrowni i wodociągu) i pobierania podwójnego uposażenia z kasy miejskiej, dowodząc że w dobie szalejącego bezrobocia wśród pracowników fizycznych i umysłowych taki stan rzeczy jest niedopuszalny (obecnie jest zarejestrowanych 2.000 bezrobotnych inżynierów).

Sprawa odoru z fabryki kleju pogrzebana

W sprawie fabryki kleju Staniackiego przy ul. Zbożowej, Komisja Zdrowia Publicznego Rady M. nie przygotowała sprawozdania wobec czego na żądanie pos. Puljana zaznaczono, iż winę za niezatwienie ponosi przewodniczący komisji dr. Jakimowicz.

Echo zajęć w Magistracie z emerytami

W związku z zajęciem, które miało miejsce na początku tygodnia z emerytami, przewodniczący Koła chrześcijańskiego pos. Puljan prosił prezydenta miasta, ażeby na przyszłość tak uregulował swój stosunek

do pracowników i emerytów miejskich, by więcej podobne wypadki nie powtórzyły się, zwłaszcza, że wynikiem zajęć było aresztowanie 4 osób z pośród petentów.

Żydzi wnieśli podanie do Koła Chrześcijańskiego

Niezwykle charakterystyczny objaw ujawniono na zakończenie obrad. Oto pos. Puljan złożył Prezydium podanie grupy obywateli żydów z ul. Mostowej, którzy zwrócili się do Koła Ch. o interwencję w sprawie umieszczenia w szpitalu umysłowo chorej Zeldy Prusak (Mostowa 16-3), gdyż podanie ich w tej sprawie nie było uwzględnione przez Magistrat.

Na tem wyczyrano porządek obrad ostatniego przed feriami letnimi posiedzenia Rady Miejskiej.

Odnaczeni za pracę w II Pow. Spisie Ludności

We czwartek o godz. 19-ej p. Prezydent miasta w obecności naczelnego Komisarza Spisowego p. Stucznowskiego i p. ławnika Sawickiego rozdał dyplomy i odznaki honorowe, biorącym czynny udział w przeprowadzeniu spisu.

Odnaczeni zostali st. Komisarze pp. M. Kędziński, M. Junosza-Cieśliński, H. Epsztajn, A. Bałcar, H. Kolesnik, J. Górski, J. Bajdziński, A. Heimberger, J. Piątkowski, W. Holski, W. Dekański, H. Kruh, M. Kaczmarczyk, J. Rogowska, M. Buda, T. Budzanowski, Z. Olechnowiczowa, B. Szuszkiewicz, F. Gil-Gilewska, W. Wolk-Laniewska, E. Doeryngier, A. Gorzkowska, S. Perucki, L. Malesiński, M. Czyżykowski, M. Wilmusówna, M. Trejgiel.

Komisarze Okręgowi pp.: K. Perewoz, T. Szulc, W. Makal, J. Roguszny, S. Razwadowski, S. Marcinowicz, L. Dziemianowicz, H. Hrynciewicz, E. Krauze, J. Matwiejczyk, A. Trydeński, M. Rudawiec, D. Kaplan, J. Łajt, D. Zegliman, Sz. Goldinberg, S. Lewin-Grodzki, P. Romaszko, J. Sniechowski, H. Puchalska, O. Bojarowska, L. Bajdzińska, L. Matusiewiczówna, J. Preńska, J. Bohaterewiczówna, R. Kurjanowiczówna, H. Krauze, K. Higier, H. Dąbrowa, J. Jodkowska, O. Szczanowska, A. Polak, H. Frenklówna, M. Kamiński, A. Arszyn, O. Fruchterman, W. Schonfeld, M. Sienkiewicz, P. Pollendorf, S. Kazimierczak, A. Górski, W. Szpotanski, W. Siemienowicz, H. Wyrzykowski, K. Drozdowski, A. Dziakiewicz, W. Ostapczuk, A. Lukas, S. Juszkiewicz, S. Eljaszew, J. Wana, J. Jeruzalimski, A. Krawczyk, B. Matkowski, J. Pancewicz, A. Mikulski, S. Hermanowicz, J. Piniasz, A. Liszko, P. Szkut, M. Giedrojc-Juraha, W. Janulewicz, W. Mazurkiewicz, B. Smoński, M. Siedlarewicz, M. Mikielis, H. Kwiatkowska, H. Prenska, C. Bronszejnówna, L. Dubińska, J. Horbaczewska, B. Nowińska, G. Juchniewiczówna, C. Glaszerówna, F. Kamarówna, W. Chirowski, J. Szerejter, P. Szerkies, B. Wojeński, S. Naciuk, A. Wolaniuk, F. Tomko, A. Klimowicz, P. Jwaszkiewicz, L. Manciewicz, M. Chocha, E. Franczak, W. Kulikowski, B. Kuźma, K. Marcinkiewicz, J. K. Marcinowicz, L. Maciejowski, B. Mysow, K. Osenko, A. Pawlukiewicz, F. Raszycki, M. Salej, N.

Ćwiczenia dla Oficerów i Podchor. Rezerwy

Zarząd Grodz. Kola Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości Kolegów, iż w dniu 16 bm. tj. w sobotę o godz. 16-ej odbędzie się ćwiczenie praktyczne z udziałem wojska na temat: „Walka leśna”. Kierownik ćwiczeń p. gen. Fr. Kleeberg. Zbiórka, jak zwykle, w Ofic. Kasynie Garniz. o godz. 15.45.

Kradzież na plaży

Olszewskiemu Wacławowi z ul. Akademickiej 5 skradziono z kieszeni spodni pozostawionych na brzegu plaży w Łosośnie srebrny zegarek wartości 30 zł. oraz portmonetkę z gotówką w wys. 10 zł. Sprawcy nieznani.

Unieważniam zgubiony weksel in blanco na kwotę 50 zł. wystawca Piotr Jacuński. 2-3 (—) Sergjusz Matulajtis.

Bezrobotni nie stawili się do robót publ. Zajścia uliczne i przed Magistratem

Jak podawaliśmy konferencja odbyta we czwartek w starostwie nie doprowadziła do skutku tzn. bezrobotnym proponowano te same warunki.

Na zebraniu bezrobotnych zapadła uchwała nie stawać narazie do pracy. Prócz tego poruszono kwestję, by asygnowane dla bezrobotnych m. Druksienik 2.000 zł. przeznaczyć dla Grodna. W tym względzie zależy to od decyzji p. wojewody, wobec tego bezrobotni mają zamiar wybrać 3-ch delegatów, którzyby udali się do p.

wojewody.

W dniu wczorajszym bezrobotni gromadzili się w kilku punktach miasta, obok Straży Pożarnej, na pl. Batorego i przy Magistracie. Policja wszędzie interwenjowała i rozpraszała bezrobotnych z całą bezwzględnością.

Przy Magistracie, gdzie bezrobotni zgromadzili się z żonami i dziećmi użyto siłkawki i przy pomocy strumieni wody zgromadzonych rozproszono.

Nie obeszło się bez aresztowań.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W sobotę 16 lipca b.r. o godz. 20.30 wiecz.

PREMJERA

„Prawdziwa Miłość”

komedia Roberta Bracco

Reżyser: St. Smoczyński. Dekor. Hawrytkiewicz.

Bilety do nabycia w kasie teatru

Kino - Dźwiękowe

„Światowid”
Grodno, Brygidzka 2

dzisiaj kino niecynne

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—19

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobna 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redaiko,

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydz-Smigłego 6,